



„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Odsłonek Nra Czesu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabywcy w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 zł.	5 zł.	1 zł. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 ct.
niemieckim	28 zł.	7 zł.	3 zł.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czesu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsce prenumeratę księgarń S. A. Kryżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafik Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inzeraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 80 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia 1 prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika 1. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika 1. 11; w Paryżu wyłączenie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevois pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppel, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norimberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurtu n. M. G. L. Daube & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austriackim: na cały rok 24 zł., na pół roku 12 zł., na kwartał 6 zł., na 1 miesiąc 2 zł. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 zł., półrocznie 10 zł., kwartalnie 5 zł., miesięcznie 1 zł. 80 ct.

Na żądanie odevyany będzie miejscowym prenumeratorem dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracja Czesu w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazy pocztowym.

Cena Czesu zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracja Czesu, tudzież agencje pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim 1. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Kryżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafik w Rynku głównym.

PP. Prenumeratorem Czesu we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Kraków 4 lipca.

W chwili gdy lewica z niecierpliwością i niepokojem wyczekuje skutku swego rewolucyjnego manewru z dnia 30 czerwca, — gdy dręczy ją niepewność, czy z sali obrad ministrów wyjdzie ku p. Plenerowi hr. Kuenburg z różdżką oliwną, czy hr. Schoenborn z bronią ustaw zasadniczych i rozporządzeń w ręku, — gdy jej organa we wszystkie razem uderzają tony, żądają kategorycznie zatwierdzenia sprawy sądów w Czechach i „satisfakcji“ za nominację p. Abrama, a równocześnie uspokajają hr. Taaffego, że ich stronnictwo „nie myśli wejść na ciernistą drogę opozycji“ — w tej samej chwili zdarza się w Izbie poselskiej drobny na pozór, ale niemniej symptomatyczny wypadek, który powinienby przypomnieć przesyłki gabinetu — gdyby doświadczony ten polityk na chwilę o tem mógł zapomnieć — jak niebezpiecznym byłoby zbyt głęboko uleść wrażeniu, a raczej złudzeniu opozycji ze strony zjednoczonej lewicy.

Izba poselska, jakby dla wywołania kontrastu z odbywającą się równocześnie w jej klubach fermentacją, obraduje nad najmniej zapalnym ze wszystkich materiałów usta-

wodawczych, najmniej zapalnym pod względem politycznym, choć społecznie niemając przedstawiającym doniosłość: nad sprawą uregulowania przemysłu budowlanego. Trudno chyba o przedmiot, lepiej przystosowany do „niepolitycznej“ mowy tronowej, pod której hasłem obecny parlament rozpoczął w roku ubiegłym swe prace.

I w toku obrad nad tym przedmiotem, wyskakuje na pierwszy plan kwestya polityczna, ale to kwestya polityczna *par excellence*, jedna z tych, około których obraca się wewnętrzna polityka Austrii od zarania ery konstytucyjnej: autonomia czy centralizm. P. Widmanna raz i w projekcie komisji postanowienie, wedle którego cały szereg zarządzeń przy wprowadzeniu ustawy w życie zawisł od przyzwolenia Wydziałów krajowych: dla niego wystarczało „zasiłanie opinii“ Wydziału krajowego, nad którym następnie można spokojnie przejść do porządku dziennego. W chwili głosowania nad tą poprawką korzystarsze Izby były widocznie zbyt silnie załudnione autonomistami, bo brakło ich w sali: wniosek przyjęto. Ale oto powstał p. Piniński i oświadczył, że Koło polskie ze względu na to pogwałcenie autonomii głosować będzie w trzecim czytaniu przeciw projektowi. Za tym — jak się go podobno nazwał p. Exnerowi — zły przykładem poszedł p. Kaizl, złożył analogiczne, jeszcze ostrzejsze sformułowane oświadczenie imieniem Czechów, i w tej chwili los całej ustawy jest co najmniej zakwestionowany.

Nie będziemy się spierać z p. Exnerem o jego twierdzenie, że cała ta kwestya ma „wyłącznie akademicką doniosłość“; pozwolimy sobie tylko wyrazić mu ubolewanie, iż „żadną miarą zrozumieć nie mógł“, jak można było z przyjęcia wniosku Widmanna wyciągnąć tak daleko idące konsekwencje. Mniejsza zresztą o to: jestto kwestya obchodząca właściwie tylko p. Exnera. O tem może referent projektu być przekonany, że w Galicji wszyscy doskonale rozumieją konsekwencje p. Pinińskiego, a o to właśnie idzie.

Ale co innego jeszcze jest w tej całej sprawie znamienne i nadaje jej to wysokie polityczne znaczenie, o którym mówił p. Piniński. Świadczy ona bardzo wyraźnie, jaki jest dziś jeszcze stosunek lewicy do wszystkiego, co nosi na sobie piętno jakiegokolwiek uwzględnienia odrębności krajów koronnych, jakiegokolwiek uznania ich prawa stanowienia o sobie, jakiegokolwiek wpływu na przeprowadzanie ustaw państwowych — wszak tu tylko o przeprowadzenie ustawy, a nie o jej nadanie chodziło! Ten nierozumny wstręt do samorządu krajów jest dziś jeszcze tak silny, że lewica nie waha się obalić wniosku komisji przemysłowej, co więcej wniosku referenta z jej szeregów dla tej sprawy wybranego, byle tylko nie dopuścić do stworzenia ingerencji władz autonomicznych. A nigdzie może bardziej uprawnioną nie była ta ingerencja, jak właśnie w sprawie, gdzie od ścisłego,

rozważnego przystosowania ustawy państwowej do tak różnorodnych stosunków społecznych i ekonomicznych zależy cała skuteczność reformy.

Ze więc autonomiści bezzwłocznie wyciągnęli konsekwencje z tego głosowania, to zupełnie naturalne. Należałoby się postom polskim uznanie za inicjatywę w tym względzie, gdyby nie okoliczność, że licniejszą obecnością swą w sali obrad mogli byli po prostu udowodnić, iż przyjęcie wniosku Widmanna jest w austriackim parlamencie w roku 1892 niemożliwe. Ale stało się; a skoro się stało, to dobrze przynajmniej, że zaznaczono natychmiast skutki tego, co się stało.

Ze strony lewicy jest to znowu błąd kapitalny — czyż nie dosyć było czwartkowej kompromitacji? Boć niewątpliwie mniej zgraczem było manewrem żądać od hr. Taaffego „wyjaśnienia sytuacji“ — wiemy, na czem praktycznie polega to wyjaśnienie — a równocześnie okazać mu jaskrawy przykład tego, jakby się inne w Izbie stronnictwa zachowały, gdyby przyszło do zupełnego, w rozumieniu lewicy „wyjaśnienia sytuacji.“

I jeszcze jedno. Życzymy hr. Taaffemu, aby zdołał szczęśliwie znaleźć wreszcie drogę z tej gmatwaniny, jaką przedstawiają obecne stosunki parlamentarne. Sądziłmy jednak zawsze i sądzimy, że nie bardziej nie utrudnia tego zadania, jak iluzje i złudzenia. Jednym z nich była fikcja o wykluczeniu polityki z programu prac parlamentarnych, to jest o usunięciu zupełnie wszelkich przeciwności, polegających na dwóch, zasadniczo różnych systemach politycznych w Austrii: centralizacji i autonomii. Przeszkoda, o którą w sobotę potknęła się, a może i upadła reforma przemysłu budowlanego, jest wymownym dowodem słuszności naszych przypuszczeń, a dla hr. Taaffego winnaby być wskazówką zarazem i przestroją: wskazywać, że z życia publicznego polityki wyrugować nie zdoła, a przestroją, że jak długo zjednoczona lewica w swych żądaniach i aspiracjach stać będzie na stanowisku z czasów ks. Auersperga, nie znajdzie się w Izbie nikt, kto by z nią do wspólnej zasady pracy. Trzeba to ciągle przypominać, bo iluzje w tym względzie byłyby stokroć zgubniejsze od tych, o których wspominaliśmy przed chwilą.

Przegląd polityczny.

W szeregach objawów poruszenia, jakie wywołała w Niemczech podróż księcia Bismarcka i ogłoszenie jego opinii o obecnej polityce niemieckiej, przychodzi nam zanotować dwie manifestacje, nie pozabawione politycznego znaczenia.

Waleń zgromadzenie katolickiego centrum w Kolonii, w którym wzięły udział najwybitniejsze osobistości stronnictwa, uchwalilo rezolucję następującej treści: Wobec usiłowań byłego kanclerza, dążących do zdyskredytowania obecnego rządu w kraju i za granicą, zgromadzenie staje po stronie obecnego rządu, co do wyboru kierunku, nie może istnieć żadna wątpliwość co do tego, po czyjej stronie stanie.

Nawet więc narodo- liberalni odwracają się od ks. Bismarcka, z obawy zarzutów nielojalności, jakie ich także spotkać mogą. Czynią to z prawdziwą boleścią, ale bez wahania się. Łaska napa-

nie cesarza i państwa, po stronie króla i ojczyzny. W toku obrad, które poprzedziły uchwalenie tej rezolucji, wypowiedział wielką mowę członek parlamentu Dr Lieber i rozstrząsał w niej zachowanie się ks. Bismarcka i jego stosunek do cesarza: „Niech Bismarck — mówił Dr Lieber — kopie sobie grób, w który zapadnie się bez ratunku, nie będę mu przeszkadzał w tej robocie, ale niech odsunie ręce od państwa niemieckiego i od kanclerza, który z woli cesarza jego miejsce zajął. Niech ks. Bismarck zniszczy sławę swego życia, nie mogę i nie chcę wstrzymać go od tego, ale niech nie nadwiera niemieckiej sławy potęgi i wspaniałości. Widok ks. Bismarcka, jedzącego po Niemczech i Austrii i opowiadającego takie rzeczy, jest bardzo smutny; a jeszcze smutniejszym staje się przez to, iż znajdują się Niemcy, którzy mówią o pochodzie triumfalnym Bismarcka. Przeciwko komu to bowiem ten pochod triumfalny jest wymierzony? Nad kim ma Bismarck triumfować? Należałoby na te pytania lojalnie odpowiedzieć. Nie ja odpowiem na nie, ale wiemy wszyscy dobrze, o kogo tu chodzi. Dlatego powtarzam: hańba tym Niemcom, którzy użyli podróży księcia Bismarcka, aby demonstrować przeciwko najwyższemu władcom państwa, którzy okrzykiwali radośnie tego człowieka i jego mowę.“

Podajemy tylko krótki ustęp z przemówienia Dra Liebera, które da się streścić w dwóch тезach: bezwzględne potępienie antymonarchicznej polityki Bismarcka i jego liberalnych zwolenników, tudzież bezwarunkowe uznanie dla nowego kierunku i nowego kanclerza. Centrum występuje zatem w roli stronnictwa rządowego przeciwko antypaństwowym manifestacjom Bismarcka. Jest to jeden z tych ciekawych objawów nowoczesnego życia politycznego, który wymownie świadczy o niemożliwości dłuższego utrzymania kierunku, przyjętego przez Bismarcka, aby stronnictwa, niepodzielające jego osobistych zapatrywań, uważać za wrogów państwa i odpowiednio do tego z nimi się obchodzić. Dziś ten zarzut spotyka jego samego, i to nietylko ze strony przeciwników. Najwytrwalszy filar kultu bismarckowskiego i narodo-liberalnej doktryny, *Kölnische Ztg.*, oświadcza się stanowczo w artykule, zatytułowanym: „zawikłania i błędy“, przeciwko zapatrywaniom i obecnej polityce swego dawnego bohatera. „Nadaremne są usiłowania tych, którzy chcą wpoić w nas przekonanie, że agitacja ks. Bismarcka nie przeciwko osobie cesarza się zwraca; lud dobrze czuje, o co chodzi obecnie i odczuwa oświadczenia wiedeńskie Bismarcka, jako bunt przeciwko cesarzowi. Powiedziiano, że słowa ks. Bismarcka są ostrzeżeniem. Jeżeli jednak polityka obecnego rządu względem Rosji i traktaty handlowe są błędne i niebezpieczne, czyż nie było obowiązkiem państwowemu człowiekowi, któremu ojęzyczna wszystko zawiąduje, aby podniósł swój głos przedtem i to w parlamencie? Ale pomiędzy Bismarckiem a teraźniejszym a dawnym zachodzi sprzeczność zupełna. Dawniej był on uważany za ideał męskiej wierności i działań na rzeczywiście budujące i pocieszające na monarchiczne uczucia w Niemczech przez pokorę, z jaką schylał się zawsze przed swoim panem i przez skromność, z jaką stawał w cieniu swego monarchy. To poczucie monarchiczne niszczy teraz ten sam ks. Bismarck. Oby nigdy lud niemiecki nie potrzebował odegrać roli Maksa z dramatu Schillera (*Wallenstein*) aż do końca. Gdyby jednakże był kiedyś zmuszony decydować się co do wyboru kierunku, nie może istnieć żadna wątpliwość co do tego, po czyjej stronie stanie.“

Nawet więc narodo- liberalni odwracają się od ks. Bismarcka, z obawy zarzutów nielojalności, jakie ich także spotkać mogą. Czynią to z prawdziwą boleścią, ale bez wahania się. Łaska napa-

trącono. Zatrzymała się znowu naprzeciw niego i patrzam mu bystro w oczy: — Uczucie przyszło — rzekła — przyszło wielkie, namignięcie i ogarnęło mnie całe. Ale we mnie nie znalazło już dziewczęcości myśli, bo ją zabrał niewinny wasz flirt salonowy i ten cynizm, jaki miał od lat tylu w wonnej atmosferze balów otaczał. Niezdolna dziś jestem poświęcić się dla tego uczucia. Ja się dla niego nie wyrzeknę ani jednego spaceru do bułowskiego lasu w wesołym towarzystwie, chociaż życie moje oddać gotowałam za ciebie!

Porwała Zygmunta za rękę i, nie tając już nic, w najwyższym uniesieniu, zdyszana, jakby jej dusa sto mil przebiegła w rozpedzie szalonym, nie dopuszczając go do słowa, mówiła dalej: — Zygmuncie! dziś mi wszystko jedno, dziś powiem ci wszystko, albo nigdy! Ja się zastanawiałam głęboko nad sobą i całą sytuacją. Była chwila, gdy chciałam przyjść do ciebie i powiedzieć ci otwarcie: kocham cię; choć być twoją żoną! Ale to była tylko chwila. Przyszła rozważała; ja nie jestem żoną dla ciebie, niebezpieczeństwem tobie przyniosła. Walczyłam z sobą długo i zdawało mi się, że zwyciężyłam. Dopiero ta Ola! O, ty nie wiesz, Zygmuncie, com ja przez tę kobietę wycierpiała, ile przez nią popełniłam szaleństw. Podczas gdy ty zostawałeś tu z nią sam na sam na rozmowie poufnej, ja szłam w świat ze wzburzonym sercem, usiłując potłumić szaloną złość, która mną targnęła, czyniąc zaledwie niegodziwą. Wyzywałam uczucia i deptałam je z rozkoszą, deptając zarazem własne sumienie. I nareście przed kilku dniami wyzywałam Ołę do walki. Przyszedł tu i na tem samem miejscu powiedział mi ci wszystko, smagałam sztyderstwem, zmusiłam do ucieczki.

Słowa te gwałtownie jak lód spadły na rozszaloną duszę Zygmunta. Drgnął z przerażenia. — Ireneo — szeptał — Ireneo, tyś szalona! Cóż się stało z tą biedną istotą?

diego kanclerza nie im już przynieść nie może, ale gniew monarchy mógłby ich łatwo nietylko od wszelkiego udziału w rządzie usunąć, ale raz na zawsze zniweczyć. Stronnictwo bowiem bezwzględniego liberalizmu i narodowej nietolerancji żyje tylko z łaski rządu i jego poparcia, a moralna, jego nicieść nie daje mu żadnych trwałych podstaw w narodzie i kraju. Na to odstąpiłto ks. Bismarck nie ma prawa się żalić; jest to owoc jego działalności i wynik jego rozkładowej polityki. Uczniowie prześcignęli mistrza w brutalnym cynizmie i politycznej obłudzie.

W niemieckich ambasadach zaszły ważne zmiany. Dotychczasowy ambasador przy dworze hiszpańskim, baron Stamm, został przeniesionym w stan spoczynku, a miejsce jego zajął Radowicz, ambasador w Stambule, którego znów następcą został książę Radoliński. Stanowisko w Madrycie jest obecnie dla Niemiec nadzwyczaj ważne z powodu tocących się tam układów handlowych, to też oddano je obecnie wytrawnemu i rutynowanemu dyplomacie, który od 1862 r. pełnił służbę przy różnych dworach azjatyckich i europejskich. Radowicz jest ożeniony z Rosyanką, posiada znaczny majątek i zajmował nad „złotym regiem“ dość wybitne miejsce w towarzystwie tamtejszem. Przeniesienie jego do Madrytu przypisują także sprawie marokańskiej, która wymaga obecnie pilnego nadzoru i trafnego wskazania krytycznego momentu przesilenia, mogącego wybuchnąć w najbliższym czasie. Książę Radoliński rozpoczął swoją karierę także od służby dyplomatycznej i był już raz, w czasie wojny rosyjsko-tureckiej, pełnomocnikiem niemieckim w Konstantynopolu i dopiero na usilne nalegania cesarza Wilhelma I. przyjął miejsce nadwornego marszałka następcy tronu. Znane są stosunki ks. Radolińskiego z cesarzem Fryderykiem. Po śmierci tego ostatniego usunął się na jakiś czas od dworu, sprawując tylko honorowy urząd wielkiego podczaszego. Przed kilku tygodniami wstąpił po raz drugi w związki małżeńskie z hrabiną Oppendorf, a pomiędzy gośćmi weselnymi znajdował się także cesarz Wilhelm II.

Mówią także o innej ważnej zmianie w dyplomacji niemieckiej; mianowicie posel pruski przy Watykanie Schlözer ma podobno zamiar pójść się do dymisy z powodu choroby i podeszłego wieku. Schlözer był kreaturą Bismarcka, który go używał do układów z Stolicą św. w chwili, kiedy pragnął ukroczyć bezskuteczny kultuirkampf. Był to podobno dyplomata zręczny i przebiegły.

Toczy się w Zofii proces morderców Belcewa odsłania dokłądy obraz działalności rosyjskiej na półwyspie bałkańskim. Zeznania oskarżonych, tudzież papiery u nich znalezione, stwierdzają najdowodniej, co zresztą powszechnie było wiadome, że osławiony Hitrowo, dawny posel rosyjski w Bukareszcie, był kierownikiem rewolucyjnego ruchu w Bułgarii i wspierał radę, pieniędźmi i wskazówkami nietylko ogół emigrantów bułgarskich, ale także spiskowców, którzy przygotowywali zamach na życie księcia Ferdynanda i Stambulowa. Podobną rolę odgrywało towarzystwo słowiańskie, zwłaszcza jego oddział z niejakim Arystowem na czele. Przygotowania do zamachu, zakupno broni i innych materiałów potrzebnych, wybór miejsca i omówienie sposobu, wszystko to odbywało się przy osobistym udziale konsulów rosyjskich, lub członków towarzystwa słowiańskiego. Natrafiono nawet na ślad korespondencji, prowadzonej w tym przedmiocie z hr. Ignatiewem, który jednakże nie jest wymieniony; nazwisko jego podał jeden z spiskowców, u którego znalezione listy, pisane przez sekretarza „hrabiego“. Oskarżony Popow opowiadał między innemi, że w roku 1886, po niudanej rewolucji w Burgas, tamtejszy wicekonsul rosyjski Emilianow, ukrył jego i Szyzmańowa w pakach i kazał ich w tem ukryciu jako archi-

NAJMŁODSI.

(51) POWIEŚĆ

przez Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy).

Zygmunt wodził wzrokiem dokoła i nie rozumiał. Śmiech i słowa Ireny przeniknęły go trwogą i otępiły.

— Ola! — wyjąkał — gdzie Ola? — Nie udawaj! — wybuchnęła Irena — bez porozumienia z tobą stać się to chyba nie mogło. Przed trzema dniami Ola, wyprawisz scenę mnie i mamie, znika, a ty wiesz pewnie najlepiej, gdzie jest, od tego czasu także nie pokazywał się u nas. To jasne!

Niecierpliwym ruchem ręki to szarpała koronkę sukni, to odrzucała pasma włosów, spadające na czoło. Była widocznie w silnem wzburzeniu. Zapominając o niezwykłej sytuacji, w jakiej po raz pierwszy się znalazła wobec Zygmunta, sam na sam z nim, o dość późnioniej porze, w pustym pałacu, poczęła mówić żywo, chodząc po pokoju: — Mama jest na pana oburzona. Zrozumiałym teraz dopiero, co znaczyły owe niby artystyczne-naukowe konferencje z Ołą sam na sam, podczas gdy nas nie było w domu. Mój brat irytował się tem nieraz, a myśmy naiwnie wierzyły cności Oli i honorowi pana Czarnoszyńskiego. Tymczasem... skandal!

Zygmunt gwałtownie przyskoczył do Ireny i porwał ją za rękę.

— Co znaczy ten żart okropny! — krzyknął — gdzie Ola?

Irena zwróciła ku niemu roziskrzone oczy. — Ty nie wiesz? — spytała.

— Na wszystko najświętsze przysięgam, że nie wiem! — zawołał Zygmunt. — Od dni trzech

byłem zupełnie czem innym zająty, nie myślałem o niej, a przypuszczam straszne rzeczy. Wiem, że hrabia Jakob... —

— Oh! — przerwała Irena — jeśli ty nie wiesz gdzie Ola, to on wie na pewno. Wy wszyscy kłamię! Jakob udaje okropną rozpacz; od dwóch dni niby rady dać sobie nie może i opowiada, że zarządził najpilniejsze poszukiwania. Był u ciebie kilka razy, ale cię nie zastał.

Zygmunt przeraził niespodziewaną wieścią, zapomniał w tej chwili nawet o obecności Ireny. Stał błądzą, zmieniony, nieprzytomnym wzrokiem wodząc dokoła.

— To być nie może — szeptał — gdzie ona jest? co się stało?

Irena bacznie patrzyła na niego. Zielone jej oczy rzuciły znowu poczęły fosforyczne błyski, rozchyłaly się usta różowe, delikatne nozdrza drżały, cała twarz rozpromieniała się namiętnie.

— Jak ty ją kochasz! — szepnęła — jak ty ją kochasz!

Zygmunt drgnął na brzmienie tego wyrazu. Zwrócił się ku niej i objął płomiennym wzrokiem.

Stali blisko siebie, w półcieniu. On widział tylko błyski jej oczu, które go na wskroś przenikały, widział twarz jej rozpromienioną, rozchylone usta, pierś falującą. I czuł, że ogarnia go nieopisany zamek, że z pamięci traci wszystko.

Pod siłą jego wzroku, ona chyliła się ku niemu drżąc.

Zygmunt nagle odsunął ją od siebie. W tej chwili, jak ostrze sztyletu przeniknęła go myśl, że ta kobieta, która tak widocznie nęciła go ku sobie, postawiła jednak dobrowolnie między nim a sobą niezwalczoną zaporę.

— Książę de Sarthes — zaczął.

— A więc wiesz! — przerwała Irena gwałtownie, śnać już niezdolna zapanować nad sobą — wiesz i pogardzasz mną! Tak dalać słowo księcia, bo mam już dosyć tego życia, jakie obecnie prowadzę. Mówiłam ci przecież niedawno, mówiłam z głębi duszy: ocal mnie! miej odwagę po-

wiedzieć otwarcie, głośno, że mnie kochasz, miej odwagę przyjąć całą za to odpowiedzialność wobec mojej matki, która marzy dla mnie o świetnej party, wobec całego świata, który powie, że ja sobie kupiłam męża, a ty, żeś się sprzedał! Miej odwagę poślubić mnie, wbrew temu wszystkiemu, mnie, zepsutą kokietką, zalotnicę, zgubioną w wirze tego rozszalałego świata, ty, poważnie myślący i ubogi, mnie lekkomyślną i bogatą! Miej odwagę oświadczyć z złości i tysiąca upokorzeń w pierwszych miesiącach po ślubie! Tyś to zrozumiał i niekił, zostawiając mnie na pastwę... A teraz pogardzasz, odpychasz!

Stala naprzeciw niego, wyprostowana, dumna, wyniosła, mierząc go ciągle roziskrzonymi oczyma. On, pomieszany, nie znajdując słowa odpowiedzi. Patrzył także na nią, pożerał ją wzrokiem. Była cudownie, olśniewająco piękna w tej chwili namiętnego uniesienia. Złociście jej włosy rozplotły się teraz zupełnie i spadały na ramiona, wzrok ciskał płomienie, z ust padały wyrazy wyrwane, silne, uczuciem wydobyte z głębi duszy.

— Ty przez te lata — mówiła dalej — patrzyłeś na mnie, jak na lalkę bez serca, bez krwi, bez zmysłów. Słyszałeś śmiech, nie widziałeś łez, słyszałeś puste słowa, nie domyślałeś się treści! Tacy wy wszyscy jesteście. Zbliżacie się do młodej kobiety z krwi i ciała, zagładacie jej w oczy, szepcacie słodkie słowa, drażnicie nerwy i zmysły, sztyderstwem odbieracie jej wiarę, cynizmem dziełtwo myśli... i nazywacie to niewinnym flirtem! A potem tę kobietę pozostawiacie bez skrępin, wy, którym wolno wszystko! I ta ofara wasza idzie w świat bez wiary, bez zasad, ze wzburzonymi zmysłami, i ginie jak ćma w ogniu... Poślubia człowieka, którego nie kocha, którym się brzydzi, a cóż ją wówczas od upadku ocali?

— Sumienie — przemówił Zygmunt.

— Cha, cha, cha! — zaśmiała się Irena, ruszając się z miejsca chodząc po pokoju. — Sumienie? powiadasz. Ja miałam dotychczas sumienie i przez lat tyle czekałam. Chciałam uniknąć

losu moich rówieśniczek, czekałam na uczucie,

— A cóż mię to obchodzić może! — przerwała ona gwałtownie. — Zresztą nie lękaj się, Jakob ja wynajdę, jeżeli już nie znalazł, szaleje z miłości dla niej, a ona byłaby śmieśzną, gdyby... —

— Ublaszaj jej! — zawołał Zygmunt — ona nigdy nie byłaby zdolna... —

— Cha! cha! cha! — wybuchnęła śmiechem Irena. — Nie byłaby zdolna! to frazes! Znam ją ja lepiej, niż ty, niż wszyscy! Pod tym pozorem spokoju drzemie wulkan namiętności. A zresztą na jej miejscu jabym tak samo uczyniła. Ona szczęśliwsza odemnie, wolna, swobodna, niezależna! Cóż ją krępować mogło?

Zamilkła na chwilę zdyszana, a potem znowu, chodząc żywo, mówiła poczęła:

— Nie mogłam dziś jechać z mamą na wieczór. Przybył książę, zabrał mamę i wraz z Jakobem pojechali. Zostałam sama, dręczona myślą, że Ola może jest z tobą, u ciebie. Szalone przychodzą mi plany do głowy. Przyszedł tu umyślnie do tego pokoju, w którym ty z nią tyle spędzałaś wieczorów, aby oddychać tem powietrzem i czekać na ciebie! Miałam przeczuć, pewnością prawie, że przyjdzieś. Jestem szalona, dobrześ powiedział. Ty się pytasz, co się z nią stało, co się dzieje z Ołą? a czyż się spytał, co się działo z mną wówczas, gdy wiedziałam, że ty z nią jesteś, gdyż przez te trzy dni nieskończone sądziłam, że ona poszła do ciebie z całą aureolą swego sieroctwa i opuszczenia szukać ochrony i rozkoszy w twoim objęciu! Czyż się spytał, co się działo w mojem sercu, gdy zamiast ciebie przyszedł książę de Sarthes i ofiarował mi po raz dziesiąty swoją rękę i miłość!

— A ty przyjechała! — wybuchnął Zygmunt.

— Przyjechałam! — odparła Irena — bo, powtarzam, muszę raz nareszcie skończyć z tem hańbiącym życiem flirtów i sztucznej zalotności, bo chcę żyć pełnią życia, która i mnie się należy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

wym konsulatowi przeniesie na pokład rosyjskiego statku „Zabijaka“.

Takimi to sposobami pracowała Rosya nad zorganizowaniem Bułgarii, dla utworzenia drogi swojej przewadze w tym kraju, a prawdopodobnie do przygotowania jego aneksyi. Tym razem plan się nie powiódł.

Parlament włoski nie został jeszcze rozwiązany, a już wszystkie niemal grupy i stronnictwa przygotowują się do przyszłych wyborów. Pomiędzy przeciwnikami obecnego gabinetu panuje rozdźwięk, które Giolittiego może zapewnić zwycięstwo. Związek radykalny w Rzymie odbył zebranie, celem omówienia zachowania się Barzilaia, który w czasie stanowczego głosowania odłączył się od swych przyjaciół politycznych i wystąpił w obronę gabinetu. Nie brakło nusiów, aby secesyjną wykluczyć ze stronnictwa; tymczasem większość zgromadzenia uchwaliła rezolucję, przyjmującą do wiadomości jego zachowanie się. *Società unitaria*, stowarzyszenie polityczne w Neapoli, które popierało Nicotere, uchwalilo pomimo opozycji tego ostatniego porządek dzienny, który wyraża zaufanie do Giolittiego, jeżeli przez gabinet będzie popierał sprawę „wolności i postępu“. Nicotera złożył z tego powodu godność honorowego prezydenta. Wreszcie *Associazione Costituzionale*, związek polityczny również w Neapoli istniejący, złożony z umiarkowanych, a mający na swem czele Bonghiego, oświadczył się również za Giolittim, a nawet Bonghi był zmuszony oświadczyć, że tylko dlatego występował przeciwko obecnemu gabinetowi, ponieważ Giolitti nie zdradził niczem chęci szukania poparcia u umiarkowanych.

Z tego pokazuje się, że wbrew pierwotnym oczekiwaniom, gabinet nie jest zbyt niepopularny w kraju, a przy roztrząsaniu działań może łatwo pozyskać rozmaite chwilowe żywioły, które po największej części o wyniku walki wyborczej decydować będą.

Korespondencya „Czasu“

Wiedeń 3 lipca.

Następujący jest program obrad Izby poselskiej aż do jej odroczenia, co zapewne około 25 lipca nastąpi, a przedewszystkiem następujący program jej obrad przy uchwaleniu sześciu ustaw, zaprowadzających nową walutę. We wtorek wieczorem po posiedzeniu Izby zbierze się komisya walutowa dla wysłuchania, ewentualnie uzupełnienia i przyjęcia sprawozdania komisji co do tych ustaw, które właśnie od 1 b. m. pisze wybrany sprawozdawca poseł Szczepanowski. Po wydrukowaniu tego sprawozdania i ustaw w tem brzmieniu, w jakim przyjęła je komisya (która, jak wiadomo, przeprowadziła w nich tylko trzy zmiany i dodała kilka rezolucyj, niezmieniających brzmienia ustaw), rozdane będą dnia 6 b. m. rano wszystkim posłom. W dniu 7 b. m. obradować będą kluby parlamentarne, a między innemi Koło poselskie polskie o postępowaniu swoim przy rozprawach ogólnych i szczegółowych w Izbie poselskiej nad ustawami walutowymi. W dniu 8 b. m. rozpoczyna się na plenarnych posiedzeniach Izby rozprawy ogólne nad temi ustawami, a ponieważ zamierza się do tych rozpraw zapisać około 20 mowców, przeto zajmą te rozprawy przynajmniej cztery posiedzenia i trwać będą do 14 b. m. — W imieniu posłów polskich przemawiać zapewne będzie tylko przewodniczący pos. Jaworski w tym samym duchu, w którym złożył deklarację w imieniu delegacji polskiej przy pierwszym czytaniu tych ustaw w Izbie poselskiej. Sądzą, że następnie szczegółowe rozprawy nad postanowieniami sześciu ustaw, dotyczących się zaprowadzenia waluty, zajmą ośm lub dziewięć plenarnych posiedzeń. Przeto Izba poselska, która codziennie pełne posiedzenia odbywać będzie, zaledwie około 24 lipca ukończy uchwalenie ustaw walutowych. Ponieważ zaś komisya walutowa Izby panuje już teraz obradując i przyjmując poprawki, poczynione przez Izbę poselską w projektach ustaw walutowych, przeto zaraz po ich uchwaleniu w Izbie poselskiej przedłoży swoje sprawozdanie i wnioski Izbie panów, która zapewne w ciągu jednego lub dwóch posiedzeń ustawy te przyjmie.

Zanim 8 t. m. rozpocznie Izba poselska rozprawy ogólne o ustawach walutowych, Izba ta, odbywająca od wczoraj codziennie posiedzenia plenarne, ukończy może jutro przewlekające się roztrząsanie i uchwalenie w drugim czytaniu zgmatwanego projektu ustawy, mającej uregulować (!) przemysł budowlany i zapewne ją przy trzecim czytaniu w całości odrzuci. Następnie uchwali Izba zaprojektowaną przez rząd i roztrząsną w komisji izbowej ustawę, przepisującą środki w celu powstrzymania i zniesienia zarazy plucnej, rozszerzonej między bydłem szczególnie w Czechach, Morawie i Austrii niższej. Uchwalenie tej ustawy zapowiedzianej w grudniu r. z. przy przedłożeniu Izbie traktatu handlowego z Niemcami, jest pilne, gdyż odpowiednio do tego traktatu, usunięcie przeszkód, utrudniających wpuszczenie bydła z Austrii do Niemiec, zależy od przeprowadzenia środków weterynaryjnych, przepisanych przez projektowaną ustawę.

Nie ulega wątpliwości, iż „zjednoczona lewica“ niemiecka głosować będzie za ustawami, zaprowadzającymi walutę złotą. Członkowie lewicy przyznający się do odrzucenia tych ustaw przez Izbę, zginieli zupełnie w opinii swych wyborców. Wyjście z posiedzenia komisji walutowej w dniu 30 czerwca kilku członków tej komisji, należących do lewicy i powołanie ich do tej komisji 1 lipca (choćby spowodowane konkurencją pod względem centralistycznym „lewicy“ z stronnictwem Steiwendera), wyglądało jak karyza dziecinna.

Wczorajsze głosowanie w Izbie poselskiej nad poprawką Widmanna do § 3 ustawy regulującej przemysł budowlany, okazało, iż „zjednoczona lewica“ w ciągu 12 letniego bytu jako „mniejszość“ nie wiele się nauczyła i nie wiele zapomniała ze swych centralistycznych zachcianek. Znaczna większość komisji przemysłowej, w której zasiadają członkowie lewicy, a także sprawozdawca komisji poseł Exner, należący do lewicy, zgodzili się na zmianę zaproponowaną w komisji przez polskich jej członków, a zaproponowaną wskutek uchwały Koła polskiego, iż rząd może prawa, przyznane przez ustawę wspomnianą, nabyć, jeżeli w danym razie zgodzi się na to Wydział krajowy, przeto § 3 zawierał postanowienie „za zgodą Wydziału krajowego.“ Zwany z dążeń centralistycznych p. Widmanna, niegdyś namiestnik Tyrolu, dziś poseł, wniósł w Izbie poprawkę, aby zamiast wyrazów: „za zgodą Wy-

działu krajowego.“ orzec: „po za zasięgnięciem przez rząd zdania Wydziału krajowego.“ i poprawkę tę uzasadniał, rozwijając swoje centralistyczne zasady. Posłowie polscy tak w komisji, jak w Izbie przedstawili, że poprawka p. Widmanna, polecająca rządowi zasięgnięcia tylko zdania Wydziału krajowego, na które następnie może rząd wcale nie zważać i wbrew temu zdaniu postąpić, naraża tylko powagę naczelnej władzy autonomicznej i żądał odrzucenia tej poprawki, na co komisya się zgodziła i sprawozdawca Exner przeciw poprawce Widmanna przemawiał w Izbie, ale słabo. Nietylko skrajna lewica i lewica zjednoczona, ale także niektórzy posłowie z centrum głosowali za tą poprawką, która większością kilkunastu głosów przyjęta została, bo właśnie w owej chwili, nie spodziewając się takiego rezultatu, nie było w Izbie obecnych wielu posłów ze stronnictwa Hohenzollerna, polskiego i czeskiego.

Ponieważ przyjęcie tej poprawki, objaśnieni motywami p. Widmanna, uznali i uznać musieli posłowie polscy za atak na zasadę autonomiczną, przeto naprzód członkowie komisji przemysłowej poseł Piniński, następnie poseł Jaworski, jako przewodniczący Koła polskiego, oświadczyli, że posłowie polscy, z powodu przyjęcia poprawki Widmanna przez Izbę, głosować będą przeciw całej ustawie przy trzecim jej czytaniu. Niektórzy z posłów z lewicy starali się głosowanie swoje przed posłami polskimi niewinić, oświadczaając, że nie wiedzieli, iż posłowie polscy przywiązują tak wielkie znaczenie do tej poprawki.

Ponieważ właśnie teraz niektórzy posłowie polscy, posiadający znaczne gospodarstwa wiejskie, nie spodziewając się, aby przed 8 lipca potrzebnym tu był ich pobyt, wyjechali z Wiednia na dni kilka dla załatwienia ważnych interesów, jakie zwykłe są w gospodarstwach około 1 lipca, przeto przewodniczący Koła zawezwał ich wczoraj telegramami do przybycia na jutrzejsze posiedzenie Izby.

Rada państwa.

W sobotę odbyło się posiedzenie Izby poselskiej. Po przedłożeniu kilku interpelacji, zabrał głos hr. Taaffe i złożył następujące oświadczenie:

„Na posiedzeniu z dnia 28 czerwca dep. Dr Ebenhoeh wystosował do rządu pytanie, czy reprezentant rządu szef sekcji baron Plappart miał antyrytaryczne upoważnienie do oświadczenia, jakie złożył na posiedzeniu komisji przemysłowej z dnia 25 czerwca. Przedewszystkiem pochwalił jedynie najzupełniej mogę, że szef sekcji Plappart nie chciał się wdawać w merytoryczną odpowiedź na postawione mu pytanie i że zastrzegł ją ministrowi, do którego odpowiedzieć należy. Na uwagę dep. Ebenhoeha, że rząd przysłał swego reprezentanta na to posiedzenie komisji przemysłowej ku ogólnemu zdumieniu, chociaż ten przy wyborze referenta nie miał chyba nie do czynienia,“ mogę odpowiedzieć, że rząd otrzymał na to posiedzenie specjalne zaproszenie i że tylko zaproszeniu temu zadosyć uczynił. Co się tyczy odpowiedzi szefa sekcji, Plapparta, na pytanie, skierowane na tem posiedzeniu do rządu przez dep. Baernreithera, muszę oświadczyć, co następuje: Kiedy ukończyła się już sesya dziesiąta, a projekt o uregulowaniu przemysłu budowlanego z komisji przemysłowej nie przeszedł jeszcze do obrad w pełnej Izbie, rząd starał się, aby postanowienia, uchwalone przez dawniejszą komisję przemysłową, zostały przyjęte w nowy projekt rządowy. Tak też uczyniono z projektem, wniesionym w bieżącej sesji przez rząd, za najwyższym zezwoleniem. Reprezentant rządu otrzymał zatem specjalną wskazówkę, aby, o ile można, działał w tym duchu, by projekt rządowy, dokonany po tak długich pracach i odpowiednio do tego wnioski komisji nie zostały zmienione. Wskutek tego szef sekcji, baron Plappart, zarówno w komisji, jak w pełnej Izbie przemawiał za kompetencją budowniczych, według wniosku komisji, a przeciwko stojącemu z tym wnioskiem w sprzeczności wnioskowi Zallingera. Przez przyjęcie atoli wniosku Zallingera przy § 2 system ustawy doznał istotnej zmiany w jednym ze swich najważniejszych postanowień — i dlatego szef sekcji Plappart otrzymał antyrytaryczne upoważnienie do oświadczenia, że wspomniany wniosek dep. Zallingera daje podstawy do wątpliwości, czy ustawa zalecona zostanie do najwyższej sankcji. Przy tej sposobności jednak musi się rząd także z całą stanowczością zastrzec przeciwko wyrażeniu, jakie padło na ostatnim posiedzeniu (hr. Taaffe miał na myśli słowa dep. Dra Luegera, że „nie deputowani są sługami ministrów, ale ministrowie sługami deputowanych“) i oświadczyć, że ministrowie doskonale są świadomi swej konstytucyjnej odpowiedzialności, że jednak są wyłącznie sługami Jego Cesarzkiej Mości.“ (Okłaski).

Przystąpiono następnie do dalszego ciągu obrad szczegółowych nad § 3 projektu o uregulowaniu przemysłu budowlanego.

Dep. Dr Pattai gani postępowanie rządu; wpływa on na przebieg dyskusji, co nie może być przez Izbę ścierpiane (okłaski na skrajnej lewicy i na ławach młodocześnie). Rząd okazał w tej kwestyi niezwykłą uprzejmość jednemu stronnictwu; hr. Taaffe oświadczył, że będzie radził ponad stronnictwami; obecnie okazuje się, że rządzi on popod stronnictwami (okłaski na skrajnej lewicy i na ławach młodocześnie). To stronnictwo, którego głosy są potrzebne, przeprowadzić może wszystko, a to, które jest słabe, albo którego uległość jest pewna, bywa pomijane. Mowca ma nadzieję, że Izba nie zmieni raz powziętej uchwały, nie sądzi także, aby rząd chciał z tej kwestyi zakres kompetencji cieślow i budowniczych wytwarzać kwestję przesilenia gabinetowego. Mowca czyni uwagę, że § 3 w obecnie przez referenta projektowanym brzmieniu zgadza się z systemem ustawy i odpowiada wnioskowi Zallingera. Jest teraz kwestya, co się stanie z ustawą, skoro prezydent ministrów oświadczył, że wniosek Zallingera daje podstawy do wątpliwości, czy ustawa zalecona zostanie do najwyższej sankcji. Mowca polemizuje z wywodami prezydenta ministrów i oświadcza, że rząd nie może dziś nazywać błędem i niedającym się przeprowadzić tego, co swojego czasu sam projektował. Jeżeli jest ciagle mowa o kompromisie, jaki w tej sprawie został zawarty, to należy się zapytać, czy rząd jest strażnikiem kompromisów, czy też może raczej organem, który ma to przeprowadzić, co Izba uchwała. (Okłaski na ławach konserwatywnych, młodocześnie i antysemitów).

Dep. Dr Engel ma nadzieję, że Izba nie zmieni

uchwały, a z oświadczenia prezydenta ministrów wyprowadza wniosek, że te wątpliwości, o jakich mówił minister, nie są równoważnościowe z absolutnym zapewnieniem, że ustawa wogóle nie zostanie przedłożona do sankcji. (Okłaski na ławach młodocześnie).

Reprezentant rządu Plappart występuje przeciwko wnioskowi dep. Zuckera, według którego w wyjątkowych miejscowościach majstrowie murarscy uprawnieni byli, bez szkody dla jednolitego kierownictwa, wymaganego w razie współdziałania rozmaitych przemysłów budowlanych, wykonywać samodzielnie wszystkie roboty, podpadające pod ich fach.

Dep. Dr hr. Piniński uważa złożone przez prezydenta ministrów oświadczenie za zupełnie poprawne i odpowiadające konstytucyjnym zasadom. Mowca musi jednak zaznaczyć, że oświadczenie barona Plapparta w komisji nie miało zupełnie tej samej treści. Zapytywano się reprezentanta rządu, czy wniosek Zallingera jest przeszkodą do sankcji, a on na to odpowiedział twierdząco. Nie chodzi tu o spór o słowa, lecz o prawopaidstwową kwestję. Rząd nie ma władzy oświadczać, że coś jest przeszkodą do sankcji; może tylko ograniczyć się do takiego oświadczenia, jakie złożył hr. Taaffe. Może być, że oświadczenie reprezentanta rządu w komisji niedokładnie podane jest w sprawozdaniach, albo też, że było skutkiem lapsusu językowego, w każdym razie nie było odpowiednie. Kwestya przedkładania do sankcji nie jest wprawdzie w państwowo-prawniczej literaturze rozwiązana, zasady jednak konstytucyjnego państwa żądają, żeby władza sprawodawcza przysługiwała reprezentacji ludu i koronie. Działalność rządu w pracy sprawodawczej polega tylko na tem, że rząd podejmuje się pośrednictwa pomiędzy koroną a reprezentacją ludu. Innego uprawnienia z prawopaidstwowego punktu widzenia rząd nie ma. Jeżeli jaka ustawa prawomocnie przez ciało prawodawcze uchwalona została, musi być do sankcji przedłożona. W przeciwnym razie rząd miałby samodzielne prawo veto, co z prawopaidstwowego stanowiska nie jest dopuszczalne. Gdyby nadto jeszcze zakorzenila się praktyka oświadczenia podczas rozpraw, co jest przeszkodą do sankcji, a co nie, skutek byłby taki że ciało prawodawcze zeszłoby do rządu nad przybycznych rządów. (Potakiwanie). Mowca wyraża zadowolenie, że oświadczenie ministra z tego właśnie wychodziło stanowiska, upomina jednak za równo stronnictwa Izby, jak i rząd sam, aby na przyszedł z podobnemi deklaracjami, jak ta, którą złożył baron Plappart, postępowano nadzwyczaj ostrożnie. Mowca oświadcza w końcu, że dzisiaj nie można jeszcze przewidzieć, jak ustawa wyglądać będzie jako całość i dlatego Koło polskie, zachowując sobie w tym kierunku swobodę, ostateczne swoje *votum* od tego uczyni zawiśnię, jak się przedstawi ustawa po zakończeniu obrad. (Okłaski na ławach polskich).

Dep. Dr Lueger zwraca się przeciw oświadczeniu prezydenta ministrów. Jeżeli się zwróci uwagę, w jak łagodnych akcentach odpowiadał hr. Taaffe dep. Ebenhoehowi i w jak podniesionym tonie karcił mowcę, to musi się nabrać przekonania, że prezydent ministrów wybrał sobie mowę za piorunochron dla sprawozdania gnienu, jaki wrze w sercu ministra przeciwko klubowi Hohenzollerna. W mowie znalazł sobie minister żaka, którego się bije za przewinienia innych. (Wesołość). Nie śmiał hr. Taaffe obchodzić się z dep. Ebenhoehem tak, jak się obchodził z mną — mówił Dr Lueger — bo dep. Ebenhoeh jest członkiem wielkiego stronnictwa, z którego nie można czynić sobie wroga; ale na Dra Luegera, myślał sobie hr. Taaffe, można się rzucić z całą swobodą, ile tylko się chce. Przedewszystkiem nie należy do wielkiego stronnictwa, a potem przywykli już znosić razy. (Wesołość). Pozwól sobie jednak uczynić uwagę, że minister zbyt dosłownie wziął moje słowa. Hr. Taaffe wie dobrze, że w nich to tylko miałem na myśli, iż spodziewamy się ze strony ministrów takiego wobec nas postępowania, jakie według ustawy należy się części ciała prawodawczego. To, że panowie nie są naszymi sługami, wiem także. Ale na to chciałbym zwrócić uwagę prezydenta ministrów: zamierzany on został przez Cesarza, ale płatny jest przez państwo, dlatego jest urzędnikiem, dlatego przed nami, według ustawy, jest odpowiedzialny; a jego bezpośredni sąsiad, p. minister sprawiedliwości, mógłby go ewentualnie ponceżyć, że Izba nawet może postawić ministra w stan oskarżenia. Minister jest zatem w pewnych stosunkach służbowych albo w pewnych stosunkach poddanych (śmiechy) wobec Izby poselskiej, bo gdyby tak nie było, nie byłoby uprawnieni podnosić przeciwko niemu oskarżenia. (Bardzo słusznie! u antysemitów). Ale ministrowie żadną miarą nie powinni być sługami jednego stronnictwa i słuchać tego stronnictwa wskazówek, a faktem jest, że sławne oświadczenie reprezentanta rządu jedynie dlatego zostało złożone, że tego zjednoczona lewica niemiecka żądała. (Śmiechy i zaprzeczenia po lewicy). Zanim oświadczenie złożone zostało, pewien członek lewicy, który jest także wybitnym członkiem komisji przemysłowej, miał bardzo poufną rozmowę z ministrem handlu, a bezpośrednio potem tensam członek komisji wystosował znane pytanie do reprezentanta rządu. Oto, jak się rozegrała historia, a takie postępowanie nie odpowiada godności Izby. W oświadczeniu hr. Taaffego należy znać jedynie grzeszność, udzielanych teraz na wszystkie strony z powodu obrad nad projektami walutowymi. Raz coś dostanie jedno stronnictwo, to znów drugie otrzymuje hofrata, trzecie znova coś za swoich budowniczych — wszystko, byłoby projekty walutowe przeszły. Powiedzieć otwarcie panowie ministrowie, może niebawem ogłosicie licytacy: każda partya powie, czego chce, a wy pohandelujecie z każdą co do tego, ile dostanie, a ile nie dostanie.

Łudność — kończy Dr Lueger — interesuje się ustawą budowlaną i nie byłaby zadowolona, gdyby z powodu jednego postanowienia ustawa nie przyszła do skutku. Ministrowie nie są naszymi sługami, a my nie jesteśmy ich sługami, ale zarówno my, jak ministrowie jesteśmy sługami ludu. A jeżeli pewien członek lewicy powiedział, iż te frazesy obliczone są na lerchefeldzkie wyborców, to oświadczam, że wyhorcy ci są dla mnie o wiele ważniejsi, niż życzliwość p. ministra, albo życzliwość p. Wrabetza. (Okłaski na ławach antysemitów, wesołość po lewicy).

Hr. Taaffe zastrzega się, że Dra Luegera traktował jako szanowanego deputowanego. Różnica w intonacji mojego oświadczenia jest bardzo naturalna. W zapytaniu Dra Ebenhoeha chodziło o sprawę fachową, o paragrafy ustawy; w oświadczeniu zaś, przeciwko któremu wystąpiłem, do tegoż było stanowisko całego ministerium i dlatego zaznaczyłem to dobitnie. Nie była to nieżyczliwość względem p. deputowanego, ale *c'est le ton, qui fait la musique*, a w pewnych rzeczach trzeba sięgać do wyższych rejestrów. (Wesołość). Bardzo wdzięczny jestem p. deputowanemu, że oświadczył, iż ministrowie nie są sługami jednego stronnictwa; dlatego też pozwoliłem sobie oświadczyć, że jesteśmy sługami cesarza, który nas powołuje, nominuje i w każdej chwili może nas uwolnić. Dowiedliśmy, że rząd gotów jest przyjmować zmiany, byleby ustawa przyszła do skutku. Rząd i nadal czyni wszystko, co będzie mógł, bo mu bardzo na uchwaleniu ustawy zależy. Rząd właśnie sądził, że jeżeli będzie się trzymał tego, co komisya, zarówno dawna jak obecna, uchwała, uczyni najlepiej. Może zbłądził, to chętnie przyznaje, ale zamiar był ten, ażeby ustawę przeprowadzić. Mogę zapewnić p. deputowanego, że będziemy się o to starali i, gdzie można, ustępowali. (Okłaski). Na to może się wys. Izba spuścić. Ale jeszcze jedno: p. deputowany uczynił uwagę, że byłoby dobrze, gdyby tu odbyła się licytacya. Sądzę, że licytacya nie da się pogodzić z godnością parlamentu. Może się to zdać w gospodzie, ale nie w parlamencie. (Okłaski i wesołość).

Przystąpiono następnie do głosowania. Wnioski deputowanych Zallingera i Zuckera odrzucono i przyjęto § 3 w brzmieniu, projektowanemu przez referenta Exnera z poprawką dep. Widmanna („po wysłuchaniu opinii Wydziału krajowego“) zamiast „za zgodą Wydziału krajowego“. § 3 brzmi zatem teraz, jak następuje: „Ministerium spraw wewnętrznych oznacza w porozumieniu z ministerstwem handlu i po wysłuchaniu opinii Wydziału krajowego te miejscowości, które w myśl tej ustawy jako „wyjątkowe“ mają być uważane. W miejscach, nie uważanych za wyjątkowe, przysługuje majstrom murarskim prawo kierowania robotami budowlanymi i wykonywania ich, jednakowoż majster murarski przy budowach monumentalnych, wielkich teatrów, hal, budynków wystawowych i muzealnych, kościołów i innych szczególnie trudnych budowach, przy których zachodzą pod względem statycznym ważne konstrukcyjne, może je wykonywać tylko pod kierunkiem budowniczego.“ §§ 4 i 5 przyjęto bez zmiany.

Przy § 7 (dawniej 6) złożył dep. hr. Piniński i następujące oświadczenie: „Zgłosiłem się przy tym paragrafie do głosu, ażeby postawić pewien wniosek, wniosku tego jednak ze względu na wynik głosowania przy § 3 nie postawię. Przy tym paragrafie przyjęto zmianę, którą zwalczałyśmy jak najgoręcej (poprawkę dep. Widmanna). Chodzi tu nietylko o kwestyę specjalną, lecz o symptom ważnego znaczenia. (Brawo! na ławach polskich).

Pomimo oświadczenia referenta i pomimo uchwały większości komisji przemysłowej, uchwalono w ustawie daleko idącą zmianę w centralistycznym kierunku, która nie da się pogodzić z naszymi antonimistycznymi pojęciami. Wskutek tego zostałem przez moje stronnictwo upoważniony do oświadczenia, że w trzecim czytaniu będziemy głosować przeciwko ustawie i teraz nie będziemy brali udziału w dyskusji w ten sposób, jakbyśmy to czynili, gdyby ta zmiana nie została uchwalona. (Okłaski na ławach polskich).

Dep. Dr Kaizl składa podobne oświadczenie w imieniu stronnictwa młodocześnie.

Sprawozdawca Dr Exner w dalszym ciągu dyskusji oświadczył, że pojmuję, iż partye antonimiczne nieprzejmennie zostały dotknięte przyjęciem wniosku Widmanna. Jeżeli jednak ten wniosek został przyjęty, jest to głównie winą tych, którzy w Izbie nie byli obecni. Na ławach polskich podczas głosowania siedziało zaledwie 16 deputowanych. Oskarżenia deputowanych Pinińskiego i Kaizla przeciwko nieobecnyemu powinno się było raczej zwrócić, a nie przeciwko tym, którzy głosowali według własnego przekonania. Zresztą zaznacza sprawozdawca, że cała sprawa ma tylko teoretyczne znaczenie. Związka w Galicji wyjęci z pod ustawy są tylko miasta Kraków i Lwów, a może także jeszcze Przemyśl. Tylko co do Przemyśla mogłaby być różnica pomiędzy opiniami obu ministerstw z zdaniem Wydziału krajowego. Rządkie są wypadki, w których rząd centralny nie zgadza się z opinią galicyjskiego Wydziału krajowego. (Dep. Dr Kopp: Niema ich wcale!). Zgoda co do Przemyśla będzie z pewnością osiągnięta. Referent nie pojmuje zatem stanowiska dep. Pinińskiego; nie może zrozumieć, jak z powodu tak blagiego powodu można głosować przeciwko ustawie i usunąć się od dalszych merytorycznych nad nią obrad. Dep. Piniński złożył zresztą swoje oświadczenie w imieniu 16 obecnych członków Koła polskiego, jakkolwiek i tak nie stało się to na mocy uchwały Koła. Za tym przysłał dep. Pinińskiego poszedł Dr Kaizl. Okoliczność, czy Przemyśl ma być uważany za miejscowość wyjątkową, nie zasługuje doprawdy na to, aby ustawę obalać. To jest już prawdziwą wściekłość niszczenia, to jest temperament, który już usunął logikę.

Dep. Jaworski oświadcza referentowi Drowi Exnerowi, że dep. Piniński, jakkolwiek podczas jego oświadczenia obecnych było w Izbie tylko 16 członków Koła polskiego, przemawiał w imieniu całego Koła, ponieważ według statutów Koła, jeden jego członek przemawiając w imieniu innych członków Koła, przemawia w imieniu wszystkich. Dep. hr. Piniński mówił zatem także w imieniu nieobecnych członków i ci go z pewnością wypierać się nie będą. (Okłaski na ławach polskich).

(Wiener Allg. Ztg. podał błędnie, jakoby dep. Jaworski oświadczył, iż hr. Piniński nie przemawiał w imieniu całego Koła. Błąd ten nierozważnie został powtórzony przez pewien dziennik lwowski).

Dep. Piniński zaznacza, że referent nie zrozumiał jego oświadczenia. Mowca wyraźnie oświadczył, że Koło polskie będzie głosowało przeciwko ustawie w trzecim czytaniu; nie powiedział jednak, że w ogóle nie będzie brało udziału w dyskusji. Mowca oświadcza, że postawi przygotowane do §§ 14 i 22 wnioski, że jednak nie będzie ich bliżej uzasadniał. Koło będzie głosowało przeciwko ustawie, choćby nawet te wnioski zostały przyjęte.

Po sprostowaniach dep. Kaizla, Izba załatwiła §§ 9 do 14. § 14 uchwalono z poprawką Pinińskiego.

Czytamy w Wiener Allg. Ztg.: W sobotę o godzinie 2 po południu rozpoczęło się posiedzenie

Rady ministrów. Przed rozpoczęciem obrad odbyła się narada ministra Kuenburga z Drem Plenarem. Wyniki rady ministrów zakomunikowane być miały p. Plenarowi wczoraj we właściwej drodze (?). Krąży pogłoski, że rząd chce lewicy pozyczyć ustępstwa w dwóch kierunkach: pozytywnym i negatywnym. Pozytywne ustępstwo na tem ma polegać, że w miejsce przychylnego Słowencom prezydenta krajowego Krainy barona Winklera zamianowany ma być niemiecko-liberalny deputowany baron Schwegel. Równocześnie rząd zamierza zaniechać projektowane nominacji deputowanego Szukliego lub Słowenca Szumana na referenta w ministerium oświaty.

KRONIKA.

Kraków 4 lipca.

— Zapiski osobiste. JE. komenda korpusu Kriegerhammer wczoraj wieczorem wyjechał z Krakowa i udał się do zachodniej części kraju. — Hr. Stanisław Badien wczoraj wieczorem przejechał ze Lwowa do Wiednia. — Henryk Siemiradzki bawi w Krakowie w przejeździe z Warszawy do Bawaryi, gdzie nad Chiemsee spędził letnie miesiące wraz z rodziną.

— Wiceprezydent miasta Dr Michał Schmidt wyjechał z Krakowa do Zakopanego celem poratowania zdrowia. Zastępuje go w czasie nieobecności i biuro p. wiceprezydenta prowadzi radca Magistratu p. St. Szymkiewicz.

— Nowy król kurkowy. Na wczorajszą uroczystość strzelania królewskiego zebrała się w ogrodzie Strzeleckim bardzo liczna publiczność i przysłuchiwała się koncertowi muzyki 13 pułku pod kierownictwem p. kapelmistrza Hocka. Na piknie przybranej strzelnicy zebrał się strzelec w licznym zastępie i o godz. 4 rozpoczęli strzelanie do szczytków kura. Strzelanie odbywało się kolejno; najpierw strzelał był król, następnie prezes p. Dr Hajdukiewicz i inni członkowie w miarę, jak byli zapisani. Kilka razy przeszła tak lewica; wreszcie ostatni szczytek kura strącił strzał p. Michała Marfiewicza, który też królem na rok jeden został obwołany; marszałkami zostali pp.: prezes Dr Hajdukiewicz i były król p. Woyneko-Tomkiewicz, którzy obok króla najlepsze strzały. Następnie odbył się tradycyjny pochód po ogrodzie wśród wystrzałów z moździerzy i dźwięków muzyki, grającej narodowe melodie. O godz. 8 wieczorem wystrzały z moździerzy dały znak rozpoczęcia uczy, danej kosztem Towarzystwa na cześć króla. Do stołów zasiadło blisko 50 osób. Pierwszy toast na cześć NPana wniósł nowy król p. Marfiewicz; prezes Dr Hajdukiewicz pił na cześć nowego króla; b. król na cześć prezesa itd. Między innemi wniesiono zdrowie członków honorowych prezydenta miasta Dra Słachetowskiego i J. E. Dra Majera, którzy nieobecność swoją usprawiedliwili poprzednio listownie. Uczta zakończyła się toastem „kochajmy się“, wzniesionym przez dyrektora budownictwa miejskiego p. Niedziałkowskiego.

— Nabożeństwo. D. 5 b. m. we wtorek, jako w uroczystość św. Cyryla i Metodego, apostołów Słowian, odprawił się solenna wotywa w kościele N. P. Maryi o g. 9 rano na intencję uproszenia błogosławieństwa bożego dla Unii, a o zmilnieniu Pańskie nad braci, przesładowanymi za wiarę.

— Konferencya nauczycielska. W drugim dniu konferencji nauczycieli i nauczycielek okręgu krakowskiego miejsk., tj. w sobotę d. 2 b. m., p. dyrektor Munk przedstawił, iż opracowania na temat o jednorazem uczęszczaniu dzieci do szkoły przedłożyło 14 nauczycieli i 16 nauczycielek. Do odczytania zalecone zostały rozprawy pań: Grünfeldtówniej, Januszówniej, Orzechowskiej, Stypkowskiej i Wyrobiszówniej oraz pp. Spitzera, Gettlicha, Drodzowskiego i Kacza. Wydział wykonawczy uznał za stosowne przedstawić do odczytania dwie prace. Pierwszą odczytała na konferencji swoją pracę p. Wyrobiszówna, oświadczaając się w niej za wprowadzeniem nauki jednorazowej; autor drugiej, p. Gettlich, wykazał niekorzystność, jakiejby wynikały z zaprowadzenia nauki jednorazowej. Nad tą poważną sprawą rozwinięta się obszerna rozprawa. P. Schlesinger przemawiał za zatrzymaniem obecnego systemu; poparli go X. Stysiański, pp. Klimonda, Hanzykiewicz, p. dyrektor Olaszewski, p. Silberstein oraz p. Zukowski. P. Spitzer wykazywał dodatnie strony nauki jednorazowej i za taką nauką oświadczała się pani Polowska, pp. Czesnikiewicz i Filiński. Z powodu spóźnionej pory, dalsze obrady odroczone zostały do popołudnia. Po południu zabrał głos p. Selzer za jednorazową nauką i postawił wniosek, by zaprowadzono naukę jednorazową na próbę na rok jeden. Poparli ten wniosek pp.: Jakob i Peszkowski. P. dyrektor Maciołowski przedłożył następujący wniosek: Przekładając Radzie szkolnej krajowej korzyści i niekorzyści nauki jednorazowej w sprawozdaniach p. Wyrobiszówniej i dyrektora Gettlicha, konferencya okręgowa wyraża opinie, iż na razie w danych warunkach nie uważa za korzystne wprowadzenie w tutejszym okręgu szkolnym jednorazowej nauki.

W dalszej rozprawie zabrał także głos p. inspektor Twaróg. Ostatecznie zgromadzenie przyjęło wniosek p. Selzera o zaprowadzenie nauki jednorazowej na próbę na rok jeden. Następnie odczytała p. Wyrobiszówna elaborat na temat: Jakimi środkami wpływać ma szkoła ludowa na umoralnienie młodzieży. P. Wyrobiszówna uchwalono wyrazić podziękowanie za staranne opracowanie przedmiotu, co też przyjęto okłaskami. Na zakończenie podziękował p. dyr. Maciołowski p. inspektorowi Twarógowi za przewodnictwo, podnosząc troskliwość, jaką otacza całe nauczycielstwo.

— Sprawa wodociągów w Krakowie. Towarzystwo techniczne krakowskie wystosowało obecnie wskutek uchwały, zapadłej na posiedzeniu dnia 15 czerwca, do Rady miejskiej krakowskiej pismo, w którym powołując się na swój dawniejszy memoriał, domaga się zbadania wód gruntowych (wielbnych) w okolicy Krakowa, mianowicie w Giebatowie oraz w dolinie Sanki i Wisły pod względem technicznym umiędłowienia i przedmiotowo. Tow. jest tego przekonania, że wody te nadają się do założenia wodociągu, są pod względem sanitarnym zupełnie odpowiednie, w dostatecznej ilości dla miasta, a koszt ich sprowadzenia do miasta byłby bez porównania mniejszym, niż koszt wodociągu z Regulii. W wodach swoich opiera się memoriał na ogłoszonej świeżo drukiem pracy inżyniera, p. Ingardena, który naukowo i wyczerpująco starał się udowodnić, iż 1) źródła regulickie nie wydają wody w dostatecznej ilości, 2) koszt założenia wodociągu w nienależnym zostają stosunku ho sił finansowych gminy; 3) wody regulickie, jako za kosztowne, nie używalby ogół mieszkańców — nie wpłynęłyby ona zatem wiele na poprawienie zdrowotności miasta; 4) wodociąg regulicki rentować się nie może; 5) wodociąg

kosztowny wyklucza na długie lata kanalizację miast, t. j. drugi czynnik, niezbędny do polepszenia stosunków zdrowotności; 6) czerpanie wody po za okragiem fortifikacyjnym spowodoby musialo po- wazne trudności wogóle, jak niemniej znaczne, wo- bec ządai wojakowski, wydatki na utrzymanie stu- dzien w stanie cialo dobrym; 7) ze wzgledu w kon- cu, ze badania wód wglebnych przeprowadzone byc mogą niewielkim kosztem i w najblizszym czasie, a rezultat ich zapowiada się pomyślnie.

— **Z teatru.** *Ali-Baba* Leocęa nalezy do naj- nowszych utworów sympatycznego autora *Córki p. Angot, Księżka* i tylu innych melodyjnych i we- solych operetek, nie dorównywa jednak tym swoim poprzednikom pod żadnym względem. Nie chce kłaść ubóstwa pomysłów muzycznych na karb wyczerpania kompozytora, trzeba przypisać, że Leocęa nie kładł nacisku na wokálną część swego dzieła, ilustrując tylko zgrabną instrumentacją fantastyczne obrazy znanej bajki wschodniej. *Ali-Baba* jest poprostu feeryą, wymagającą wspaniałych strojów, sztucznych dekoracji i wybornego baletu; po za tem widzimy tylko nudne i niedowcipne libretto i muzykę zupełnie pozbawioną tego elementu, który stanowi podstawę operetki, tj. melodii. Co gorsza, znać w całej partii beśskuteczny wysiłek autora, urywane frazy, a miejscami banalność, jakiej się nie spotyka w innych utworach Leocęa. Tylko część orkiestralna zasługuje na uwagę wybor- nym układem, tak że akompaniament jest wogóle bar- dziej zajmujący, niż główne motywa.

Co do wykonania, to dyrekcyja lwowska niewątpli- wie zrobiła niemal wszystko, co do niej należało. Wi- dzieliśmy więc stroje bardzo piękne, a nawet ko- szulowne i — efektowne dekoracje, jak jaskinia zbroj- ców lub ulica Bagdadu, które nawet na szczerpie- cie scenie krakowskiej mile dla oka wrazenie robiły. Wprawdzie liczba rozbójników nie odpowiadała tra- dycji, było ich bowiem tylko 20, ale ta mała „hi- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba-

storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba-

storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba-

storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba-

storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba-

storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba-

storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba-

storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba-

storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba-

storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba-

storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba-

storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba-

storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba-

storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba-

storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba-

storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba- storyczna“ niedokładność nie może nikogo razić. Ba-

od dnia 29 z. m., została onegdaj zamknięta przez prezesa Towarzystwa ogrodnico-pszczelniczego, p. Zym- guntą Dembowskiego, wobec licznie zebranej publi- czności. Prezes podziękował zarządowi Towarzystwa za szczere zajęcie się sprawą wystawy. Po przemo- wie prezesa odczytano listy nagrodzonych wystawców.

Dyplom honorowe, jako najwyższą nagrodę w miej- sce złotego medalu, otrzymali pp.: 1) Jan Klimowicz za bogaty zbiór róż z nazwiska- mi i rośliny ozdobne; 2) Tomasz Kaczyński i Michał Woliński; 3) Fryderyk Wilhelm Starek; 4) X. Edward Podolski za zbiór róż, wystawiony pod lit. X. X.; 5) Kazimierz Piątkowski.

Medale srebrne: Dr Adam Majewski za różne sła- chetnych odmian i Leopold Baczewski.

Medale brązowe: Karol Jakubowski za przesłanie gatunki róż, Włodzimierz Lewicki za piękne rośliny pokojowe, Leszek Dąbcański za różę.

Listy pochwalne: pani Bożena Lachowska, Dr Ju- styn Błonski za poziomy ogrodnio i truskawki; pani Jadwiga Śmiechowska, pani Antonina Olszanska, An- toni Koziański, Antoni Jarmowicz za plastyczny mo- del i plan ogródka wzorowego, panna Teresa Ziem- bowicz za sliczne ułożone bukiety, oraz podmiejscy ogrodnicy za ułożone bukiety.

W osobnym dziale win i miodów krajowych od- znaczonych zostali wystawcy w sposób następujący:

Medale srebrne otrzymali: ks. Piotr Sas Biliński z Dobrzański za napoje owocowo-miodowe w kilku- nastu gatunkach, z których każdy był wyśmienity;

p. Czesław Lekeczyński za doskonałe wino miodowe.

Medale brązowe: Dr Justyn Błonski specjalnie za wino porzeczkowe, p. Bożena Lachowska i Dr Je- nik z Tarnopola za napoje owocowo-miodowe.

Listy pochwalne: p. Noel z Sosolówki za porze- czkowe wino, p. Edward Hawranek ze Zborowa za miod, wreszcie p. M. Monne za nalewki owocowe.

— **Komitet wystawy budowlanej**, która odbędzie się w jesieni b. r. we Lwowie, postanowił poczynić starania, ażeby Cesarz w czasie swego pobytu we Lwo- wie wystawę osobistej zwiedził. Ponieważ bytność Cesarza jest spodziewaną 1 września, zatem przed tym terminem musi być urządzenie wystawy zupeł- nie ukończone i z tego powodu przypomina komitet, iż najdalej tylko do 25 sierpnia będą przyjmowane okazy.

— **Nowe gatunki osobliwych cygaret i cygar.** W składach sprzedaży osobliwych gatunków tytoniu i cygar we Lwowie, Przemysłu i Krakowie sprze- dawane bywają od dnia 1 lipca 1892 począwszy, trzy nowe gatunki fabrykatów tytoniowych, a mianowicie: Egipskie cygareta III sorty bez kartonów do ust, w cenie po 2 zlr. 50 ct. za pudełko, zawierające 100 sztuk, zaś po 65 ct. za pudełko, zawierające 25 sztuk; cygareta pod nazwiskiem „Yaká“ bez karton- ów do ust, w cenie po 1 zlr. za pudełko, zawiera- jące 25 sztuk; wreszcie cygara pod nazwiskiem „Sen- noritas“ w pakietkach, w cenie po 50 ct. za 10 sztuk, a po 10 zlr. za pudełko, zawierające 20 pa- kieteków.

— **Ruskie towarzystwo polityczne** pod nazwą „Podgórska Rada“ odbyło walne zgromadzenie w Stry- ju. Liczba uczestników była bardzo nieznaczna. Z trzech powiatów: stryjskiego, drohobyczkiego i żydaczowskie- go zebrało się zaledwo 100 włościan, 8 księży i kilka osób z inteligencji stryjskiej. Z pośród uchwał wal- nego zgromadzenia zasługują na wzmiankę chyba tylko jedno: aby jak najpóźniej i jak najwięcej wysłać petycji do Rady państwa w sprawie wyborów be- zpośrednich do wszystkich reprezentacji kuryi z gmin wiejskich. Przewodniczącym „Podgórskiej Rady“ wy- brano na rok następny jednoosobnie Dra Oleśnickiego, który w swem przemówieniu żalił się na rzekome pokrzywdzenie i zanik stopniowy żywiołu ruskiego w Galicyi wschodniej.

— **Rada miejska czerniowiecka** obradowała w d. 30 z. m. nad kwestyją wzięcia, lub nie, udziału w wy- stawie budowlanej we Lwowie. Radni narodowości rumuńskiej i Dr Straucher byli przeciwni wzięciu udziału, a za udziałem oświadczyli się liberalni, Po- lacy i reszta radnych. Przy głosowaniu okazała się równa ilość głosów, a prezydent miasta p. Koczo- nowski swym głosem rozstrzygnął sprawę na korzyść wzięcia udziału w wystawie budowlanej lwowskiej.

— **Ślub.** W Przemyslu odbyły się dnia 30 z. m. zaślubiny hr. Andrzeja Fredry z panną Felicją Szece- pańską.

— **Zmiana własności.** Dobra Wola Małnowska, w powiecie mościskim, nabył w tych dniach od p. Czesława Trzecieckiego p. Aleksander Tur Przedrzy- mski.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Nadwórnie z grupy większych posia- dłości rozpisany został na dzień 12 sierpnia b. r.

— **Ze sfer notaryalnych.** P. Włodzimierz Lewicki, kandydat notaryalny w Stanisławowie, mianowany za- stępcą notaryusza, p. Ignacego Zdrasilla w Stanisła- wowie, na czas tegoż choroby, objął z dniem wzo- rniejszym urzędowanie.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister skarbu zamianował kontrolorów głównych urzędów podatko- wych: Roberta Filipka, Henryka Kulńskiego i Wil- helma Piernikarskiego, poborcami głównych urzędów podatkowych w VIII klasie rangi; poborców zaś po- datkowych: Ignacego Dąbrowskiego, Andrzeja Za- wadzkiego i Cyryla Hrycyne, kontrolorami głównych urzędów podatkowych w IX klasie rangi w obrębie galic. kraj. Dyrekcyi skarbu.

Namiestnik przenosił koncepcję policyi przy lwow- skiej Dyrekcyi policyi, Stanisława Portha, ze Lwowa do Przemysła, przydzielając go do służby przy ko- misaryacie policyi w Przemyslu.

— **Z armii.** Dziennik rozporządzeń dla armii ogła- sza następujące rozporządzenia: Przeniesienie w stan spoczynku kapelana wojskowego we Lwowie, Emeryka Port; przeniesienie lekarza sztabowego, Dra Józefa Hendla, ze szpitala garnizonowego we Lwowie do Borna; mianowanie rezerwowego lekarza-asystenta, Dra Roberta Liehna, ze szpitala garnizonowego Nr 15 w Krakowie, prowizorycznym lekarzem korywty; mianowanie rezerwowym kapelanem II klasy Dra teo- loga Michała Zygmundskiego; przeniesienie kapita- na I klasy, Jana Feldmana, z 95 p. p. do p. p. Nr 24; lekarzy pułkowych: Dra Michała Martynowicza z 80 p. p. do pułku Nr 13, Dra Franciszka Josifa z 30 p. do 80 p. p., Dra Franciszka Jiranecka ze szpitala w Przemyslu do 30 pułku p.; przeniesienie Karola Schwarzenbrunera, akcesjisty budowniczego, z Wiednia do Przemysła; przeniesienie do rezerwy porucznika 55 p. p., Romualda Kohlbergera (z powodu wstąpi- enia do służby cywilnej). Na złożenie stopnia oficer- skiego pozwolono porucznikowi rezerwowemu strze- leckiego batalionu Nr 30, Kazimierzowi Horodyskiemu.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej skątku gminie Wolezkowce, w powiecie złoczowskiem, na bu- dowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zlr.

— **Z pobytu Cesarza w Bernie** donoszą o nastę- pującym epizodzie: Podczas zwiedzania „Muzeum Franciszka“ zbliżył się Cesarz do stojącego w gro- nie naczelników Towarzystwa rolniczego chłopca z Mo- rawy Czepka i po czechu zapytał go, jak się powo-

dzi włościanom tamtejszym. Czepka na to odpowie- dział: „Pod berłem Najjaśniejszego Pana czujemy się bardzo szczęśliwi, brak nam tylko do zupełnego szczę- ścia, ażeby Najjaśniejszy Pan raczył koronować się na króla czechoskiego.“ Na to Cesarz nie nie odpowie- dział, odwrócił się i odszedł. Czepkowi robiono na- stępnie ogromne owacje, a z wielu stron otrzymał nawet adresy gratulacyjne.

— **Prezydent Biliński** wyjechał w sobotę z Wie- dnia wraz z pp.: Drem Kniazioluekim i szefem sekcji Wittekiem na otwarcie kolei Gouju-Solnau.

— **Minister Bosse**, będąc w Poznaniu, zwiedził także zbiory Tow. przyjaciół nauk. Oprawdany przez prezesa Tow. hr. Augusta Cieszkowskiego, ku- stosza p. Erzepkiego i kilku innych członków za- rząd, zawiązał w gmachu czs dłuższy i o zbiorach Tow. wyraził się z wielkiem uznaniem.

Ostatniego dnia swego pobytu w Księstwie zwia- dzał także minister szkołę w Jeżycach. Gdy po skoń- czonym egzaminie z religii, odbył w języku nie- mieckim, dziekan Woliński za pozwoleniem ministra zawiązał w każdym z oddziałów uczniów, aby ci z nich powstał, którzy w domu po polsku rozma- wiają i po polsku się modlą, prócz kilku, t. j. trzech lub czterech uczniów z każdego oddziału, powstawali wszyscy. Minister miał więc sposobność przekonania się o rzeczywistej narodowości uczniów szkoły jeży- ckiej, a mianowicie że z katolików jest tam tylko drobna cząstka niemieckiej narodowości, a reszta jest polskiej narodowości.

— **Pojedynek.** Przed kilku dniami donieśliśmy, iż w Pleszewie, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, odbył się dnia 21 z. m. pojedynek między p. Łubiń- skim a rotmistrzem Pappritzem z Odolanowa i że rotmistrz Pappritz otrzymał ciężką ranę w brzuch. Z Poznania donoszą teraz, iż rotmistrz Pappritz umarł onegdaj wskutek tej rany.

— **W Bydgoszczy**, jak pisze *Ost. Presse*, szeryj się ogromnie socyalna demokracja i dlatego odzywa się organ bydgoski o obywateli tamtejszych, aby przewrotno te idee zwalczali. Jednym z głównych motywów tej walki jest obawa przed przyszłymi wy- borami, w których mogłyby zająć taki przykład, że przyjdzie do ścisłejjszych wyborów pomiędzy Pola- kiem a kandydatem socyalistów o krzesło w parla- mencie. Gdyby taki przypadek zaszedł, ciekawa rzecz, po której stronie stanęłaby *Ost. Presse* i wogóle Niemcy w Bydgoskim.

— **Niemiecki pedagog.** Za nieludzkie obicie dzie- sięcio-letniej dziewczynki Hoffmannówny z Bolesła- wa skazany został przez sąd lignicki nauczyciel, Karol Grenzer, na 4 lata więzienia. Skatowana dziewczyna skutkiem razów, jakie jej zadał nau- czyciel pięścią w głowę i plecy, dostała pomniejszania zmysłów.

— **Rozprawa główna** w sprawie oskarżonego o ry- tualne morderstwo Buschhoffa rozpoczyna się w dniu dzisiejszym w Cleve. Sprawa Buschhoffa była już dwu- krotnie przedmiotem interpelacji w parlamencie nie- mieckim.

— **Z Warszawy.** W klasie dykcyi i deklamacyi, istniejącej przy Towarzystwie muzycznym, zająd zmia- ny. Kierownictwo klas obejmie p. Wł. Szymanowski, zaś klasę równoległą p. Józef Kotarbiński obejmie zastępca tegoż, p. Grubiński. P. Kotarbiński obej- muje natomiast wykład teorii i historii sztuki dra- matycznej.

— **Falszywe banknoty rosyjskie.** Pisma rosyjskie zamieszczają następujące ostrzeżenie: Za granicą znaj- duje się w obiegu mnóstwo falszyszych banknotów rosyjskich, które poznać można łatwo po następują- cych oznakach: sturublowe papierki noszą datę 1889 r. i wszystkie posiadają jeden numer 91.117; kolor jest nieco błędy, anizeli prawdziwych, papier gor- szy, skutkiem czego bardzo łatwo rwać się we wszyst- kich zgłębciach. Pięciourublowe papierki zaś noszą datę 1890 r. i opatrzone są Nrem 260.047.

— **Z Łucka** donoszą: W dniu 1 lipca sąd okrę- gowy skutecznie sprzedał klucza chorochowskiego, własność hr. Tarnowskich.

— **Witalina**, która w Petersburgu, jako środek leczniczy, tyle narobiła wrzawy, podług zapewnień *Now. Wrem.*, bardzo jednak dobrze działa na mu- chy, które, gdy jej próbują, zaraz zdychają.

Cholera, ten straszny gość azjatycki, już się po- jawiła nie tylko w rosyjskich posiadłościach azjatyckich: w kraju Zakaspijskim i Zakaukaskim, ale i w Rosyi europejskiej, w porcie astrachańskim. Jeżeli epidemia dostanie się do miasta Astrachanu, to się rozszerzy niewątpliwie wzdłuż biegu Wołgi, a przedewszyst- kiem w guberniach głołem dotkniętych w roku mi- nionym. W miastach takich, jak Tyflis (leżący z górą sto tysięcy mieszkańców) i Baku warunki sanitarne są w stanie opłakany. A jeszcze gorzej są nie- wątpliwie w Astrachanie, gdzie przy 75 tysiącach mieszkańców, zbiera się w lecie mnóstwo robotników, znajdujących pomieszczenie w brudnych i przesiąkłych trójkami wyziewami przedmieściach. Dodać również należy, że w Astrachanie lato niezwykle bywa go- rące. Rząd robi dotąd bardzo mało, celem powstrze- mania zarazy. Rada sanitarna dopiero teraz przystą- piła do druku instrukcyi lekarskich, a tylko apteki otrzymały rozkaz zniżenia taks na niektóre prepara- ty. Jeżeli dodamy do tego wysłanie dyrektora departa- mentu komunikacyi, tajnego radcy Fudiejewa, ce- lem użycia stosownych środków przeciwko zawlecze- niu cholery nad Wołgę, a starszego inspektora sani- tarnego w takżnie celu do kraju Zakaspijskiego, to będziemy mieli cały obraz dotychczasowej działalno- ści rządu wobec pojawienia się epidemii. Z miast nadwołżańskich dotąd tylko Saratów przesyłał o- sobny budynek na szpital dla cholerycznych. Obawia- się należy, aby w roku bieżącym rząd i społeczeń- stwo rosyjskie nie okazały w początkach takieżej bezradności i lekkomyślności wobec epidemii, jak w roku zeszłym wobec nieurodzaju i głęsi głodo- wej. — **Ministryum komunikacyi**, jak donosi *Sviet*, wynaczyło rs. 20.000 na przedsięwzięcie środków przeciw cholere.

— **Reforma kalendarza juliańskiego** będzie przed- miotem ekumenicznego soboru kościółów wschodnich, który zbierze się niebawem w Konstantynopolu.

— **Rotmistrz Grémieux-Foa** przeniesiony został do Tunisu. Jak wiadomo, Grémieux-Foa pojedynkował się z Lamassem w obronie celi oficerów żydowskich.

— **Nekrologia.** Wincenty Węzowicz, inspektor budownictwa miejskiego i budowniczy, przeżywszy lat 59, zmarł tu d. 2 bm.

— **Reforma kalendarza juliańskiego** będzie przed- miotem ekumenicznego soboru kościółów wschodnich, który zbierze się niebawem w Konstantynopolu.

— **Rotmistrz Grémieux-Foa** przeniesiony został do Tunisu. Jak wiadomo, Grémieux-Foa pojedynkował się z Lamassem w obronie celi oficerów żydowskich.

— **Nekrologia.** Wincenty Węzowicz, inspektor budownictwa miejskiego i budowniczy, przeżywszy lat 59, zmarł tu d. 2 bm.

— **Reforma kalendarza juliańskiego** będzie przed- miotem ekumenicznego soboru kościółów wschodnich, który zbierze się niebawem w Konstantynopolu.

— **Rotmistrz Grémieux-Foa** przeniesiony został do Tunisu. Jak wiadomo, Grémieux-Foa pojedynkował się z Lamassem w obronie celi oficerów żydowskich.

— **Nekrologia.** Wincenty Węzowicz, inspektor budownictwa miejskiego i budowniczy, przeżywszy lat 59, zmarł tu d. 2 bm.

— **Reforma kalendarza juliańskiego** będzie przed- miotem ekumenicznego soboru kościółów wschodnich, który zbierze się niebawem w Konstantynopolu.

— **Rotmistrz Grémieux-Foa** przeniesiony został do Tunisu. Jak wiadomo, Grémieux-Foa pojedynkował się z Lamassem w obronie celi oficerów żydowskich.

— **Nekrologia.** Wincenty Węzowicz, inspektor budownictwa miejskiego i budowniczy, przeżywszy lat 59, zmarł tu d. 2 bm.

— **Reforma kalendarza juliańskiego** będzie przed- miotem ekumenicznego soboru kościółów wschodnich, który zbierze się niebawem w Konstantynopolu.

— Dnia 3 lipca pogoda; termometr od +11.5 doszedł do +21.5 C. Barometr dość wysoko; o go- dzinie 7-mej rano dnia 4 lipca stan jego był 746.6 mm., termometru +15.6 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 5 lipca: św. Cyryla i Metodego ap.

Telegramy własne „Czasu“.

Berlin 4 lipca. Z powodu inspekcji Bossego w Poznańskiem pisze *Köln. Ztg.*, widocznie oba- wiając się, aby inspekcja nie wykazała braków w szkołach, przez Niemców prowadzonych: „Wia- domo, z jak ogromnymi trudnościami mają do walczenia niższe szkolne władze w Ks. Poznań- skim. Wielu niemieckich katolików sprzeniewie- rza się niestety swej narodowości, żeniąc się z Pol- kami. Bolesną jest rzeczą widzieć, jak ludzie z niemieckimi nazwiskami zachowują się zupeł- nie jak Polacy. A ci odstępy są jeszcze bardziej bezwzględni i wyzywający w akcentowaniu swej słowiańskości, niż Polacy z urodzenia.“

Petersburg 4 lipca. Nowe rozporządzenie carskie rozciąga ukaz z dnia 3 czerwca 1891 r., nakazujący pastorem wyznania luterskiego pro- wadzenie ksiąg metrycznych w języku rosyjskim, na wszystkie inne wyznania protestanckie od d. 1 (13 n. st.) lipca 1892. — Na wniosek ministra dóbr państwowych rozciągnięto — leśną ustawę ochronną jeszcze na 4 gubernie: mohylewską, witebską, mińską i smoleńską, w których dotąd ta- kowa nie obowiązywała z powodu znacznej ilości lasów.

Petersburg 4 lipca. Z rozporządzenia mini- stra wojny, jak donosi *Russkaja żizn*, delegowa- ny został bakteriolog, Dr Blagowieszczinski, do kraju zakaspijskiego i Persyi, z powodu cholery. Uczony przybył już do Tyflisu.

Grażdanin notuje pogłoskę, krążącą w Moskwie, jakoby wszystkie kasy pożyczkowe żydowskie miały być zamknięte w połowie bieżącego mie- siąca, z pozostawieniem półrocznego terminu wła- ścielom owych kas do uregulowania interesów, co znaczy, że zastawy nie będą już przyjmowane w drugiej połowie lipca, a wszelkie rzeczy zasta- wione mają być zwrócone właścicielom przed ro- kiem 1893.

Birz. Wied. donoszą, iż w ministryum komu- nikacyi złożono jeszcze jeden projekt połączenia bezpośrednio Kijowa z Petersburgiem, a miano- wicie z Kijowa przez przystań Bahymowiec na rzecę Prypoci do stacyi Talki kolei libawsko-rom- nenskiej. Autorem projektu jest właściciel ziem- ski Gryf-Jaksa-Bukowski. Projektowana przezeń linia przecina powiaty: radomyski (gub. kijowska), owrucki (wołyńska), mozyrski, bobrujski i łubne- ski (mińska). Długość linii wynosi 242 w. Pro- jekt wzmiankowany ma wiele stron dodatnich i bez wątpienia stoi wyżej niż podobny projekt To- warzystwa kolei południowo-zachodnich.

Petersburg 4 lipca. *Grażdanin* dowiaduje się, iż komitety kierujące emigracyą żydów z Ro- syi, zwróciły się do rządu tureckiego, z prośbą o pozwolenie zorganizowania w Turcyi obszer- nych kolonij żydowskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 lipca. (Z izby depntowanych). Plener wnosi, ażeby na koszt państwa zakupić biust Herbsta i ustawić go w portyku gmachu parla- mentu. Wniosek został uznany za nagły i prze- kazany komisji budżetowej.

W dalszym ciągu dyskusji nad projektem o przemysle budowlanym szef sekcji Plappart czyni uwagę przy § 15, że koncesjonowani maj- strowie murarzy otrzymują zasadniczo większy zakres uprawnienia, niż posiadali dotychczas.

Wiedeń 4 lipca. Podane przez jeden z dzi- siejszych dzienników porannych wiadomości o rozmowach prezydenta ministrów z przywódcami lewicy, zarówno przez Kola rządowe, jakoteż i przez komunikat zjednoczonej lewicy niemieckiej uważane są za zupełnie niedokładne.

Wiedeń 4 lipca. Dzienniki wieczorne donoszą, że namiestnik hr. Badieni w sobotę bezpośrednio po przybyciu do Wiednia przyjmowany był na dłuż- szej audyencyi przez cesarza, przyczem omawiano także sprawy podróży cesarskiej do Galicyi. Ce- sarz dla okazania szczególnej łaski zdecydował się zmienić początkowo czysto wojskową cechę podróży i skutkiem tego zabawi we Lwowie prawdopodobnie dwa dni.

Praga 4 lipca. Członek Izby panów, baron Ottomar Henne, były prezydent wyższego sądu krajowego w Pradze, umarł tu dzisiaj.

Praga 4 lipca. Sąd karny skazał górni- ków Kriza, Kadleza, Havelkę i Nosseka za wy- stępek przeciwko bezpieczeństwu życia i zbrodnię oszustwa, popełnioną przez fałszywe zeznanie w są- dzie: Kriza na trzy lata, Kadleza na dwa lata, Havelkę na półtora roku, a Nosseka na trzy mie- siące więzienia.

Budziejowice 4 lipca. W obecności mini- stra handlu i namiestnika Czech odbyło się wzo- rąj uroczyste otwarcie kolei lokalnej Budziejowice-Żalonów.

Buda-Peszt 4 lipca. W Izbie wyższej przy obradach budżetowych zabrał głos książę prymas, omawiając swój przedłożony rządowi projekt ra- dykalnego rozwiązania sprawy chrztu dzieci z mał- żeństw mieszanych. Książę prymas konstatuje, że Papież nie mieścił się do wewnętrznych spraw Węgier, oraz podnosi, że katolicki Kościół zgadza się na małżeństwa mieszane tylko pod tym wa- runkiem, żeby dzieci wychowane były po katoli- ci. Książę prymas wskazuje na mądrość stanu Bismarcka, kiedy zmienił ustawy majowe. Mowca formułuje swój wniosek w ten sposób, iż do usta- wy ma być dodana interpretacya autentyczna w drodze ustawodawczej, że rodzice nie mogą być zmuszani wbrew swej woli do wychowywania dzieci w myśl zasad owej ustawy.

Berlin 4 lipca. Biuro Wolffa donosi z Bukaresztu: Rumuński minister spraw zagranicznych, tudzież poseł niemiecki w Bukareszcie podpisali tymcza- sowy układ handlowy, mocą którego od 4 lipca do końca listopada b. r. zastosowane być mają niemieckie cła konwencyonalne do przywożonych z Rumunii: pszenicy, żyta, owsa, brezki, innych w niemieckiej taryfie specjalnie niewymienionych gatunków zboża, dalej jęczmienia, rzepaku i in- nych roślin olejnych, wreszcie kukurudzy i siodu jęczmiennego.

Berlin 4 lipca. Pod Blockbnde zderzyły się dwa pociągi. Dwadzieścia osób jest lekko rannych; jedna, o ile się zdaje, ciężko.

Monachium 4 lipca. Cesarz Franciszek Jó- zef przybył tu wczoraj rano o godz. 6-ej min. 55. Na dworcu powitała go księżna Gizela i księżę Leopold, u których Cesarz zamieszkał, dalej księ- że Ludwik tudzież członkowie austro-węgierskiego poselstwa.

Hamburg 4 lipca. *Hamb. Nachr.* oświadcza- ją, że nie myślą przez polemikę przyczyniać się do rozszerzenia najnowszego artykułu *Nordd. Allg. Ztg.* Na twierdzenie *Frankf. Ztg.*, że jeden z ar- tykułów przeciw Bismarkowi pisał sam Caprivi, zauważa organ Bismarcka, że podsuwanie od- powiedzialności za takie artykuły ministrom w czyn- nej służbie nie jest dla nich zbyt poehlebne; ich znajomość rzeczywistych stosunków ustrzegaby ich od pisania tego rodzaju publikacyi.

Bergen 4 lipca. Yacht „Kaiserader“ z cesa- serzem Wilhelmem na pokładzie i yacht „Siegfried“ przybyły w nocy z soboty na niedzielę do Ber- gen w przejeździe do Drontheim.

Christiania 4 lipca. Król piśmiennie od- powiedział na adres storthinga, że obstarę przy po- stanowieniu niesankcjonowania uchwały storthinga, dotyczącej odrębnego norweskiego ustroju konsu- larnego i że nie wydał polecenia utworzenia no- wego gabinetu.

London 4 lipca. Z dotychczas przeprowa- dzonych 14 wyborów, 6 mandatów dostało się konserwatystom, 4 unionistom, a 4 stronnikom Gladstona.

Madryt 4 lipca. Dwór przybył tu w sobotę wieczorem. Królowę-rejentkę, trzymającą króla na ręku, witała publiczność żywym okrzykami.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*